**Pragnienia**

Co dzień kochając cię płaczę,
tęsknię za tobą - patrząc,
oczy mi popieleją,
wiedzą, że nie zobaczą.

A z ciebie gorycz płynie
jak w niebo dym spokojny,
dzień jak liść kruchy się zwinie
i ptak, co w śpiew niezbrojny.

Przysiadają na mnie modlitwy
przelotne, ach, przelotne.
Elementarne bitwy,
trwożne, samotne.

Uczę się ciała na pamięć
i umiem. Widać dusza
jest jeszcze, która kłamie,
a we mnie śmierć porusza.

Po snów kipieli ciemnej
szukam cię, tak się spalam,
ręce mi nadaremne
jak ptak, co gniazdo kala.

I może by w milczeniu
i w cierpieniu by może,
cóż, kiedy nocy grożę,
niedowidzeniu.

I takim ci ja hardy
jak ręce, co rycerzom
przypinają kokardy,
w których siłę nie wierzą.

I takim ci ja mocarz,
że kiedy słów nie trzeba,
nie umiem stworzyć nieba
miłością w oczach.

czerwiec 42 r.

# Wspomnienie

Kraju, kraju ujrzany przez zielone szkło.

Szare osiołki płyną jak łzy zarosłym dnem wspomnienia.

Te krajobrazy, nim spadną, wiszą na rzęsach i drżą.

Szare osiołki płyną jak łzy — zarosłym dnem wspomnienia.

Miniaturowe domki, dalekie o całe powietrze,

o tabun dni i obłoków, dalekie o czyjąś śmierć.

Płyną przeze mnie osiołki zarosłym dnem wspomnienia

i rosną we mnie lata jak czarna, zjeżona sierść.

luty 41 r.

**Lew w klatce**

Ruda chmura gradowa - zakuta

w kształt znużonego kota,

poziewając otwiera smutek

jak krajobraz z różu i złota.

Potem oczy zamyka; wspomnieniem

spada w kłębek płowego żalu

i w źrenicach z wolna utrwala

ludzi stojących wokoło i cienie.

15 październik 1941 r

# Stuletni wieczór

Matce

Wyjść na ulicę w niebieski, letni zmierzch,

dymią fajki jak zapach zielonych brazylii,

gwiazdy jak ryby zabite wypływają na wierzch,

znad gitar - kapelusze jak czarne pluszowe motyle.

Wyjść na ulicę: kołyski zwiewnej muzyki i bajek,

tam grają katarynki jedwabny stuletni walczyk.

Ten niderlandzki obraz z porcelanowych fajek,

z baldachimów dłoni kobiecych i strun kobiecych palców.

Otom dzieckiem, skrzydłem jednodniowych przeczuć.

Jestem tylko chłopcem, który płacze nad zabitym ptakiem.

Nie przeżyłem tylu lat i drzew, co ten wieczór.

Jestem chłopcem, który płacze nad zabitym ptakiem.

luty 41r.